

Historia Kościoła Gdańskiego, cz-2

BŁOGOSŁAWIONA DOROTA Z MĄTÓW

Szczególną i ważną postacią w dziejach Kościoła Gdańskiego jest bł. Dorota z Mątów. Przez opisanie życia bł. Doroty z Mątów chciałbym przybliżyć naszym czytelnikom tę ciekawą i ważną w dziejach Kościoła Gdańskiego postać. Pragnę zarazem sprostować dwie nieścisłości z poprzedniej części tego cyklu. Błogosławiona Dorota z Mątów uznawana jest za jedną z największych mistyczek w dziejach chrześcijaństwa. Została ogłoszona patronką Prus, odbiera również cześć w Polsce.

24 stycznia 1347 roku w Mątowych koło Malborka w małżeństwie holenderskiego osadnika Wilhelma Schwartza i jego żony Agaty narodziło się siódme dziecko – córeczka, której nadano imię Dorota. Dziewczynka od najmłodszych lat zadziwiała otoczenie swoją wielką pobożnością. Gdy miała sześć lat, została nieszczęśliwie oblana wrzącą wodą. Zwyczajne małe dziecko myślałoby tylko o bólu, a u małej Doroty – jak się zwierzyła po latach swojemu spowiednikowi – fakt ten spowodował chęć cierpienia dla Jezusa. Biografowie bł. Doroty przypuszczają, że na taki sposób przyjmowania cierpienia miało wpływ ówczesne kaznodziejstwo.

Dziewczynka wzrastała w religijnej i bogobojnej rodzinie. Wraz z rodzicami odbyła wiele pielgrzymek do czczonych i świętych miejsc. Świadczyła też wiele dobra ubogim, rozdawała im – ku utrapieniu rodziców – datki z domowych pieniędzy, dzieliła się jedzeniem i organizowała im posłania na noc. Po latach jej spowiednik Jan z Kwidzyna zapytał Dorotę, dlaczego nie wybrała dziewictwa, skoro od dziecięcych lat tak ceniła czystość? Odpowiedziała, że u niej na wsi nie było takiego zwyczaju, a do małżeństwa z majątnym gdańskim płatnerzem Wojciechem nakłoniła ją matka i jej starszy brat.

Związek małżeński okazał się nieudany. Mąż był rozdrażniony jej pobożnością i nabożnymi praktykami – często ją bił. Zdarzyło się raz, że pobił ją tak dotkliwie, że Dorotę przygotowywano już na śmierć. Młoda żona po wyzdrowieniu nadal odbywała praktyki pokutne – biczowała się aż do krwi, prawie nie jadła mięsa, często pościła – nawet podczas ciąży. Z ich związku narodziło się pięciu chłopców i cztery dziewczynki. Dwie kolejne zarazy szalejące w Gdańsku w 1373 i w 1382 roku zabrały ośmioro z nich. Została tylko jedna z dziewczynek – Gertruda, która po latach wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Chełmie. Dorota z wielką ufnością przyjęła śmierć dzieci. Wydaje się, że nieszczęście, które przeżyła, jeszcze bardziej zbliżyło ją do Boga. Dotkliwie bolało niezrozumienie ze strony męża, a on z kolei nie mógł pojąć, dlaczego młoda żona nad małżeńskie łóżko przedkładała spędzenie całej nocy na klęczkach lub leżąc na gołej ziemi, z głową na kamieniu.

Wraz z mężem odbywali dalekie pielgrzymki do miejsc świętych. Chociaż w „Żywotach Doroty” Wojciech przedstawiany jest jako tyran wobec żony, to chyba taki najgorszy nie był, skoro razem pielgrzymowali w intencji żyjących jeszcze wówczas dzieci do Akwizgranu i do Rzymu. Po ich śmierci zresztą też kontynuowali ten rodzaj pobożności.

Wojciech wyraził zgodę na sprzedaż majątku w Gdańsku i podróż do Akwizgranu. Wyruszając tam, pozostawili pod opieką rodziny jedyną żyjącą jeszcze córeczkę – Gertrudę. W drodze powrotnej zauroczyła Dorotę miejscowość Finsterwalden. Prosiła męża, aby się tu osiedlili, jednak Wojciech nie dał się namówić. Postanowili powrócić do Gdańska.

Wizje i ekstazy, które pojawiły się u Doroty po śmierci dzieci, powtarzały się coraz częściej. W 1385 r. podczas modlitewnego nabożeństwa w kościele NMP w Gdańsku, Dorota klęcząc w tłumie ludzi dostrzegła Jezusa, który zbliżał się do niej, odebrał jej serce i dał nowe, napełniające ją jeszcze większą miłością do Boga. Przez jej wizje, które wydawały się nieprawdopodobne, nad Dorotą zaczynały się zbierać „czarne chmury”. Groził jej proces o herezję, przed czym obronił ją jej spowiednik – Mikołaj z Pszczółek – dominikanin a później krzyżacki rycerz.

Małżonkowie znowu sprzedali cały majątek, zabrali córkę i powędrowali do Finsterwalden. W drodze zostali ograbieni przez złodziei, ale w pobliskim miasteczku Dorota rozpoznała złodziei i udało im się odzyskać część zrabowanego mienia. Wojciech wciąż nalegał, aby powrócić do Gdańska. Po roku udało mu się namówić żonę na powrót.

Wówczas zbudowali dom na Starym Mieście. Ich wspólne życie układało się coraz gorzej. Jedną z przyczyn było to, że Dorota hojnie rozdawała biednym jałmużnę. Przyszła błogosławiona tak bardzo przeżywała Mękę Chrystusa, że powodowało to u niej coraz cięższe choroby. Gdy wyzdrowiała, wyruszyła w 1390 roku (ogłoszonym przez papieża Bonifacego IX Rokiem Jubileuszowym) na pielgrzymkę do Rzymu. Do Wiecznego Miasta weszła boso. Była tak wycieńczona, że doznała amnezji i wyuczonych modlitw musiała uczyć się ich na nowo.

Gdy Dorota powróciła do Gdańska, mąż już nie żył a jedyna żyjąca córka wstąpiła do klasztoru. Wdowa rozdała cały majątek ubogim i za radą Mikołaja z Pszczółek udała się do Jana z Kwidzyna, największego teologa krzyżackiego. Ten Boży Mąż przyjął ją z otwartymi ramionami. Spisał jej objawienia, których treść (zgodnie z umową) mógł opublikować dopiero po śmierci Doroty.

W Kwidzynie zamieszkała u ubogiej wdowy. Coraz bardziej dojrzewała w niej myśl o całkowitym odosobnieniu. 2 maja 1393 r. Dorota na własną prośbę i za zgodą kapituły pomezańskiej została zamurowana w celi przy kwidzyńskiej Katedrze, w której pozostawiono tylko mały otwór, by mogła patrzeć na ołtarz i przyjmować Komunię Świętą.

Przez czterdzieści lat Dorota miała na swym ciele, stygmaty, które w różnych okresach powodowały u niej silny ból. Według relacji Jana z Kwidzyna, pragnęła nosić cierpienia Chrystusa. Gardziła tym, co ziemskie i starała się wyblagać łaski Boże dla innych. Na cztery i pół miesiąca przed śmiercią, zezwolono jej na przyjmowanie Komunii św. zaraz po północy. Wiedzano bowiem, że nie śpi i całą noc czeka z utęsknieniem na przystąpienie do Sakramentu.

25 czerwca 1394 r. tuż po północy Jan z Kwidzyna przyszedł z Najświętszym Sakramentem do Doroty, lecz nie zastał jej jak zwykle przy kracie. Sądził, że zasnęła. Gdy przyszedł powtórnie rano, stwierdził, że nie żyje.

Uroczystości pogrzebowe trwały 30 dni. Do grobu Doroty pielgrzymowano z Prus, z Polski, z Litwy i z Czech. W procesie beatyfikacyjnym, który trwał w latach 1404 – 1405 w Kwidzynie, zeznawało 257 świadków. Akta niestety zaginęły w Rzymie.

Rozwijający się kult Doroty z Mątów był w różnych okresach zwalczany, aby znów się odrodzić. Najpierw w XVI w. protestanci usunęli z Kwidzyna relikwie bł. Doroty. Kult po latach znów ożywił się dzięki jezuitom i poparciu króla Zygmunta III Wazy. W XIX w. bł. Dorota przeszkadzała władzom pruskim. Dopiero po II Wojnie Światowej ożywił się kult Błogosławionej w Polsce i w Niemczech.

W 1959 r. powstał tam Dorothenbund (Związek Doroty). Dorota była prawdopodobnie pierwowzorem Aldony w „Konradzie Wallenrodzie” Adama Mickiewicza. Znana jest również obecnemu papieżowi Benedyktowi XVI, który przed laty wygłosił o niej kazanie. Stolica Apostolska zatwierdziła jej kult w 1976 roku.

Hubert Bartel wg opisu w „Księżce Świętych”